



Michał Staniaszek

Rozmowa z Dariuszem Kaliną i Adamem Malickim, historykami i regionalistami, autorami książki „Dwory i pałace powiatu włoszczowskiego. Gmina Krasocin”

Ukazało się opracowanie monograficzne poświęcone dworom i pałacom z terenu gminy Krasocin. Jaki był Wasz autorski zamysł tej książki?

[AM] Pierwotnie miało powstać jednotomowe opracowanie przybliżające czytelnikom tak liczne w okresie międzywojennym dwory i pałace - obecnie istnieją tylko pojedyncze budowle. Koncepcja książki zmieniała się w miarę gromadzenia materiału, miał to być tylko katalog budowli rezydencjonalno-obronnych, ale dodaliśmy najpierw historię poszczególnych miejscowości, potem rozdział o kościele parafialnym, który przecież do połowy XIX wieku w dobrach prywatnych był ściśle związany z właścicielami, czyli kolatorami powołującymi proboszcza. Samoistnie powstał na samym końcu prac nad opracowaniem krótki podrozdział prezentujący w niektórych miejscowościach założenie parkowe.

[DK] Tematyką budownictwa rezydencjonalno-obronnego zajmuję się od dawna. W latach 1994-2013 r. prowadziłem stałą ewidencję zabytków architektury militaris na terenie lewobrzeżnej części dawnego województwa sandomierskiego. W roboczym spisie z tego okresu znajduje się około 500 miejscowości, w których występowały ciekawe obiekty. Ewidencja pierwotnie obejmowała zabytki tego typu na terenie dawnego województwa sandomierskiego (a raczej jego lewobrzeżnej części, położonej pomiędzy rzekami Nidzicą, Pilicą i Wisłą), po reformie administracyjnej nasze zainteresowania skupiły się w granicach województwa świętokrzyskiego. W tych latach Regionalny Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków w Kielcach przygotował cztery sesje naukowe dotyczące tej problematyki, z czego materiały pochodzące z 1997, 1998 i 2001 zostały wydane drukiem.

Tematyce tej poświęcone były również sesje naukowe i popularnonaukowe, w których brałem udział. Obecnie moje zainteresowania skupiają się wokół tematu budownictwa rezydencjonalno-obronnego z terenu dawnego województwa sandomierskiego i obejmują następujące bloki tematyczne:

1. Grodziska i inne formy ziemne (tzw. wały kultowe, fortyfikacje ziemne, miejsca bitew)
2. Dwory, zamki, kościoły i cmentarze obronne należące do Kościoła (mamy około 60 takich obiektów).
3. Dwory i zamki prywatne (około 300–350 obiektów)
4. Siedziby królewskie – zamki (Chęciny, Nowy Korczyn, Osiek, Radoszyce, Sandomierz, Stopnica, Szydłów, Wiślica, Zawichost), dwory starościńskie (Podzamcze Chęcińskie, Winiary, w pozostałych przypadkach starostwo umieszczone było na terenie zamku lub w jego bezpośrednim otoczeniu) oraz budownictwo folwarczne.
5. Pałace i dwory z XVIII–XX w.

Powiat włoszczowski w powszechnym odbiorze nie kojarzy się z bogatą historią i zabytkami, a jednak tom poświęcony dworom w gminie Krasocin zaskakuje ilością zebranego przez Was materiału faktograficznego. Gdzie go szukaliście? Jak wyglądała praca nad książką?

[AM] Przygotowaliśmy 6 tomów, każdy dedykowany konkretnej gminie. I jest to efekt trzech lat żmudnych kwerend w dostępnych archiwach państwowych, jak i mało dostępnych archiwach prywatnych. Zaskakujące było dla nas, jak wiele cennych dokumentów i map odnaleźć jeszcze można w archiwum Sądu Rejonowego we Włoszczowie, w XIX-wiecznych księgach hipotecznych.

I kolejne zaskoczenie, że w archiwach prywatnych znaleźć można dokumenty i fotografie o istnieniu których wcześniej w ogóle nie wiedzieli nawet sami ich właściciele.

[DK] Bardzo ważnym elementem badań jest obecność osoby piszącej na terenie będącym przedmiotem zainteresowania. Często bowiem tak bywa, że autor na przykład pisząc o danym obiekcie wskazuje na górę, w miejscu, gdzie teren jest płaski... Uznaliśmy, że badania terenowe są również bardzo ważne.

Czym zatem zaowocowały wizyty w terenie? Na jakie odkrycia chcielibyście przede wszystkim zwrócić uwagę czytelników?

[AM] Z terenu gminy Krasocin wart podkreślenia jest fakt odnalezienia w piwnicach dworu w Olesznie reliktywów wcześniejszych budowli tj. wieży mieszkalnej i opisywanych w XVIII-wiecznym inwentarzu ruin „zamku” Niemojewskich.

[DK] Przede wszystkim należy podkreślić, że ziemiaństwo z terenu zachodniej części dawnego powiatu chęcińskiego pojawiało się dotychczas niezwykle rzadko jako temat prac badawczych. Pierwszy poświęcił mu nieco uwagi Michał Rawita-Witanowski, autor obszernego dzieła pt. „Dawny powiat chęciński. Z ilustracjami prof. Jana Olszewskiego”. Symptomatyczne, że to dzieło ukończone ok. 1903-1905 r. doczekało się wydania dopiero na początku XXI w. Dlatego, podejmując tematykę dworów w powiecie włoszczowskim, czujemy się trochę pionierami. Z ciekawostek, udało nam się związać osobę Zbigniewa z Brzezia, uwiecznionego na fresku z 1425 r. w klasztorze św. Katarzyny w Krakowie z Krasocinem. Zbigniew z Brzezia ufundował w Krasocinie drewniany kościół parafialny i dał mu wezwanie św. Doroty. Mamy rzecz wyjątkową – blisko 600-letni portret fundatora kościoła, dziedzica wsi i rycerza z wyraźnymi cechami osobniczymi!

Co z kolei wymaga dalszych prac i badań?

[DK] Szybkich badań wymagają ruiny dworu w Olesznie, którego XVII-wieczny inwentarz opublikowaliśmy w poprzedniej książce pt. „Parafia Krasocin na przestrzeni dziejów” w 2016 r. – Ta pozycja, jak i obecnie omawiana, nie powstałyby bez współpracy z władzami gminy Krasocin. Wydanie obu książek było możliwe przede wszyst-

kim dzięki zaangażowaniu wójta gminy Ireneusza Gliścińskiego. Liczymy, że także inne gminy pójną za tym dobrym przykładem i uda się wydać drukiem kolejne opracowania.

Tematów szybko nie braknie. Tajemniczym miejscem jest np. Gruszczyn z ruinami kościoła pw. św. Michała. Obiekt ten, jak i miejscowość związane są bardzo mocno z fundacją klasztoru bernardynów na Górze Karczówka pod Kielcami. Z XVIII w. pochodzi informacja o pobycie tych zakonników na terenie ziemi włoszczowskiej, gdzie pomagali podczas adwentu, spowiadali i... wypędzali „złe duchy”!

Jako wiceprezes Stowarzyszenia Szlak Braci Polskich, pragnę zwrócić także uwagę, że właśnie w dawnym powiecie włoszczowskim znajduje się swoiste „zagłębienie” protestantyzmu polskiego z wybitnymi postaciami epoki. Summa summarum, wkład ziemi włoszczowskiej (oraz jej mieszkańców) do dziedzictwa narodowego był niebagatelny, ale pozostaje wciąż niedoceniony. Trochę to smutne, ale też otwiera dla mnie, Adama czy innych perspektywy badawcze!



Badania terenowe w piwnicach dworu w Olesznie. Dariusz Kalina mierzy zachowane pozostałości wcześniejszych obiektów

Dlaczego w Waszym omówieniu dworów, oprócz oczywistych informacji historycznych, genealogicznych czy opisów architektonicznych, znalazły się także informacje ekonomiczne, zestawienia i wyliczenia budynków z dawnych majątków jak stodoły, stajnie, obory? Czy to nie brak koncentracji na tytułowym zagadnieniu?

[DK] W potocznym mniemaniu dworem jest obiekt reprezentacyjny, w otoczeniu uporządkowanej zieleni, z odległym zapleczem gospodarczym. Praktykę tę upowszechniają filmy fabularne i... bajki.

Tymczasem w wyniku ewolucji średniowiecznych założeń zamieszkałych przez rycerstwo, a potem szlachtę, realizacja niektórych potrzeb „szlacheckich” mieszkańców została wyprowadzona poza miejsce codziennego bytowania. I tak np. elementy obronne dawnych zamków i dworów odsunięto w dobie technicznego rozwoju artylerii na zewnątrz. Powstawały zaczęły ziemne i wodne umocnienia, stanowiące przeszkodę dla nieprzyjaciela... jak i dla okolicznych krów, drobiu i ciekawskich oczu poddanych. W umocnieniach znalazły się stanowiska artylerii dworskiej, które z czasem w późniejszych wiekach same stały się elementami założeń ogrodowych.

Kuchnia wraz z towarzyszącymi jej nieodłącznie zapachami oraz odgłosami służby została przeniesiona do osobnego budynku. Powstały też nowe miejsca dla cukiernika, pasztetnika, do patroszenia ryb i oprawiania zwierząt. Czeladź przeniesiono z dworu, aby w nocy pozostawali w domu państwa tylko niezbędni i zaufani ludzie (szczególnie dla pani domu i jej dzieci).

Konie i powozy przeniesiono poza teren dworski, folwark ze stodołami, oborami i kurnikami znajdował się jeszcze dalej. Stąd też zamiast terminu „dwór” powinniśmy zawsze używać określenia „zespół dworski”, na który składają się tak bardzo lekceważone szopy, oficyny, kuchnie, studnie i folwarki. Wszystkie razem stanowiły o randze dworu, a tym samym o poziomie ekonomicznym i społecznym właścicieli.

A jeśli chodzi o ekonomię... Proszę odpowiedzieć sobie na pytanie czy zamek, dwór, owe siedziby pańskie, otulone w zielonym parkowym kożuszku, byłby do pomyślenia, gdyby nie było finansowych możliwości inwestora? Nie byłoby w Kielcach barokowej perty, jaką jest zespół

zamkowy, gdyby nie pieniądze zebrane w formie danin i podatków od producentów żelaza, stali, miedzi, srebra i ołowiu. Tak więc ważnym elementem opowieści o każdym zespole dworskim jest część, w której słuchacze dowiadują się skąd właściciel miał pieniądze. Dlatego staraliśmy się pokazywać w naszej książce aspekt ekonomiczny funkcjonowania dworu i cytowaliśmy gospodarcze inwentarze. W naszym przypadku jest to tylko „wstęp do problematyki badawczej”, jak to mówią [śmiech].



Adam Malicki odczytuje zniszczoną inskrypcję na tablicy epitafijnej

Andrzej Leder w książce „Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej” postawił tezę, że w latach 1939-1945 w Polsce miały miejsce dwie społeczne rewolucje – z jednej strony zostało wymordowane żydowskie mieszczaństwo, z drugiej zniszczona warstwa ziemiańska. Skupmy się na tej drugiej. Czy taką społeczną reakcją można wytłumaczyć los dworów, które choć przetrwały wojnę, to nie przetrwały czasów późniejszych?

[AM] Wbrew pozorom najtragiczniejsze dla dworów były lata 80. XX w., ponieważ wcześniej w większości tych budynków znajdowały się instytucje użyteczności publicznej (szkoły czy przychodnie). Dopiero po przeniesieniu tych instytucji do nowszych budynków przestano dbać o stare obiekty. W tym okresie wiele dworów nadawało się jeszcze do remontu, ale nie było

chęci ich ratowania. Mamy także przypadki totalnej dewastacji przeprowadzonej zaraz po wojnie. Tu za przykład może służyć los pałacu w Lasocinie, który już w latach 50. znalazł się w katastrofalnym stanie. Obecnie zostały tam jedynie fragmenty murów.

[DK] Warto zwrócić uwagę na Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 1944 r. Deklarowano w nim stworzenie funduszu ziemi m.in. z tzw. „gospodarstw obszarnczych” o powierzchni powyżej 50 ha. Teoretycznie wszystkie nieuszkodzone działaniami dwory miały szansę istnieć i pozostać w rękach dotychczasowych właścicieli, w praktyce dwory pozbawiono ekonomicznego zaplecza i je konfiskowano.

Przed wybuchem drugiej wojny światowej na terenie Rzeczypospolitej było ponad 16 000 dworów (z tego 4000 na tzw. kresach wschodnich). Obecnie w naszych granicach znajduje się około 2800 dworów, z czego ponad 2000 w stanie tzw. śmieci technicznej. Zniszczone zostały zarówno dwory, jak i towarzyszące im zespoły budynków gospodarczych, folwarki, tartaki, gorzelnie, browary. Zaniedbano lub zniszczono założenia ogrodowe, które otaczały dwory. Stratą dla tzw. krajobrazu kulturowego było także, bez wątpienia, odejście ze wsi i małych miasteczek ludności szlacheckiego pochodzenia. Często byli to ludzie wykształceni. Na terenie ich dworów koncentrowało się życie kulturalne i towarzyskie czasem bardzo dużego obszaru, znacznie wykraczającego poza granice miejscowego zaścianka.

Obecnie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej znajduje się 160 dworów (czyli zaledwie ok. 1% wszystkich dworów), które zachowały walory architektoniczne i historyczne nawiązujące do pierwotnego stanu sprzed wojny. Pozostałych 700 dworów dałoby się może jeszcze uratować..., gdyby było takie społeczne zapotrzebowanie.

Najwięcej zespołów rezydencjonalnych zostało zniszczonych nie w wyniku działań wojennych, wypadków losowych, lecz w wyniku działania mechanizmów społecznych uruchomionych przez osławiony Manifest PKWN. Dokument ten miał obowiązywać jedynie te majątki, które obejmowały ponad 50 hektarów, w praktyce zostały nią objęte wszystkie bez wyjątku. Mieszkająca w nich szlachta została wysiedlona, pozostawiony majątek ruchomy rozgrabiony – tylko niewielką część uratowała od zapomnienia świetna

postawa miłośników przeszłości. Z terenu Kielecczyny był bez wątpienia taką osobą Tadeusz Przypkowski, inwentaryzujący zabytki nieruchome i ruchome w okresie powojennym.

Zarówno wiedza, jak i emocjonalny stosunek do zabytkowych dworów są już raczej zdecydowanie inne niż w 1944 r.

[DK] Tak, to wyraźny proces od lat 60. XX w. Wówczas dokonano ewidencji zespołów ogrodowych, układów ruralistycznych i urbanistycznych. Większość tych prac pozostaje niedostępna nie tylko dla mieszkańców, władzy lokalnej, ale przede wszystkim dla użytkowników lub posiadaczy dawnych zabudowań.

Stan ogólnej wiedzy na temat założeń dworskich w województwie świętokrzyskim prezentowany jest na tzw. sesjach dworkowych, organizowanych przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach, a co najważniejsze, prezentowany w formie książkowej. Obecnie mamy wielu miłośników tych zabytków architektury i, co ważniejsze, wielu pasjonatów próbujących, często z powodzeniem, przywracać świetność zrujnowanym dworom. Wspaniałe efekty tego rodzaju pracy widać w Ludyni, gdzie zachował się XVIII-wieczny drewniany dwór alkierzowy. Dziś ten dwór, staraniem nowego właściciela Stanisława Gieżyńskiego, cieszy oko miłośników historii i zachwyca także na okładce naszej książki. Trwają prace, aby przywrócić świetność obiektowi w Kwilinie. Na swojego właściciela pasjonata, który się nim zajmie czeka dwór w Olesznie.

Czy chcielibyście na koniec coś jeszcze przekazać czytelnikom?

[DK] Badanie przeszłości ma wielki sens dla naszej przyszłości. Zaprezentowaliśmy Państwu w książce wyniki naszej wieloletniej pracy i efekty zainteresowań. Prosimy o łaskawość dla naszych potknięć i wszelkich niedociągnięć. Za motto naszej pracy niech posłuży łacińska fraza VT POSTERITAS OBTINEAT OPTO [*Potomnym, aby to zachowali*].

Dziękuję za rozmowę.